

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. —
z dostawą do domu 1 " 20 "
z dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "
Prenumerata na prowincji:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
wartalnie 3 " 30 "
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct.
wartalnie 4 " —

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 " —

Ogłoszenia
(inserty)

za jeden wiersz pięcioletni albo jego miarę 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincji
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 6 "

Rękopisów Bedakcyja nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego”: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu r. 409.

Szkola ludowa — i jej związek z wychowaniem narodowym.

(Rzecz wygłoszona przez p. Stanisława Szczepanowskiego d. 20-go lipca r. b., na walnym zjeździe Tow. pedagogicznego w Stanisławowie).

(Dokończenie).

Czy temu obowiązkowi dojrzałości on zawsze sprosta, czy bez pewnego przygotowania każdy, kto ma obowiązki wymagające dojrzałości, także je rzeczywiście posiadać będzie, to inna rzecz. Ale jeżeli w naszych czasach pewne zmiany polityczne i społeczne zostały przeprowadzone, to samemu nastąpił tem większy obowiązek dla całego społeczeństwa postarania się, aby w jaknajkrótszym czasie każdy ten, któremu ustawowo dano pewien sposób wpływania na losy społeczeństwa, narodu, aby nabrał tej dojrzałości, mądrości której ustawodawstwo od niego wymaga. Te zmiany polityczne, które dokonano w ostatnich czasach, — one nie są koncem, to dopiero początek obowiązków, nałożonych na społeczeństwo, które winno dbać o to, aby całe masy narodu mogły dostąpić dojrzałości i mądrości.

Już widzimy z doświadczenia, że ta szkoła ludowa, nie jest uważana jako kraj i zamknięta nawet wykształcenia ludowego. Z jednej strony widzimy, że przecież to wykształcenie szkoły ludowej jest już poprzedzone wykształceniem w domu rodzicielskim, w domu matki, a Pestalozzi, który może najbardziej wpłynął na rozwój i metody nauki w szkołach ludowych w obecnych warunkach, przez całe życie marzył tylko o tem, aby napisać „Das Buch der Mutter”, aby matki dowiedziały się, jak mają wychowywać, jakie ma być przygotowanie do nauki w szkole ludowej.

Na szkole ludowej są u nas tak zwane kursa dla dorosłych, a zaczynają się wykształcać szkoły rolnicze na wsi, a przemysłowe i handlowe po miastach. Ale i to nie wyczerpuje jeszcze wykształcenia ludowego; w innych krajach mamy prócz uświatów zawodowych czynników, także szereg uświatów obywatelskich, bo społeczeństwo stara się tam dostarczać tym, którzy ukonczyli szkołę ludową, możliwości kształcenia się własnego, w Anglii, w Niemczech, nawet w Austrii istnieje ruch rozpowszechnienia uniwersyteckiego, to jest zorganizowana całość szeregów kursów dla ludności przez uczestników uniwersytetów, i w ten sposób istnieje zetknięcie klas najbardziej wykształconych z klasami, które nie mają sposobności nauczyć się w szkołach tych wszystkich mądrych rzeczy, ale które mają pragnienie wiedzy i znajdują sposobność zaspokojenia go i wyrabia się przez to pewne poczucie, że tak jak z pojęciem majątku, czyli bogactwa materialnego, łączą się pojęcia obywatelskie, które ciężko na majątku, tak i wykształcenie powinno się uważać, jako pewien skarb, pewien majątek, z którego posiadacz powinien także udzielić pewnej części dla społeczeństwa. Tak samo, jak człowiek majątny ma obowiązek służyć sprawie publicznej swoim majątkiem, jak kompromituje samą zasadę własności, gdy tego nie robi, tak samo każdy człowiek wykształcony ma obowiązek służyć wykształceniu nietylko w pracy swej zawodowej, którą zarabia na utrzymanie, ale powinien pracować dla dobra społeczeństwa, aby je popchnąć naprzód na drodze postępu (Hucze oklaski).

A nie trzeba myśleć, że ten, kto się uchyla od tych obowiązków, łączących się nie-

rozerwalnie i z majątkiem materialnym i duchowym, nie wpływa na społeczeństwo.

On jeszcze bardziej wpływa na społeczeństwo, ale ujemnie, bo jest jedna siła w społeczeństwie, która stoi wyżej od nauki i słów, a to jest siła przykładu. Każdy czyn rodzi przez naśladowictwo, czyn podobny, kto uchyla się od wykonywania obowiązków społecznych, wynikających z nauki, czy z wykształcenia, ten daje przykład wstępnego sobkostwa, niedbalstwa o potrzeby społeczne, dowodzi, że jest głuchym na głos sumienia, domagającego się odrodzenia narodu i odbudowania straconej ojczyzny. (Przebieg oklaski).

Pomiędzy rozmaitymi stopniami wykształcenia więc zachodzą w moim przekonaniu tylko te różnice, że tam, gdzie sama szkoła nie dostarcza tej szerszej wiedzy i dalszych materiałów do kształcenia, tam tego winny dostarczyć czynniki społeczne, doświadczenie życiowe i praca obywatelska. Więć z jakiegokolwiek stopnia szkoły ktoś wyszedł, to zupełnie jeszcze nie widzę, aby to było przeszkodą w osiągnięciu jakiegokolwiek stopnia wykształcenia. Przeciwnie, jak tylko posiada „elementa”, to jest, jak tylko umie władać narzędziami pracy duchowej, to ma drogę otwartą przed sobą, nosi w swoim tornistrze bulawę marszałkowską.

W wieku XIX. ta praca własna i społeczna nad wykształceniem jest niesłychanie ułatwiona przez kierunek, który literatura przybrała w tym wieku.

Wyobraźmy sobie takie czasy, jakie istniały po odrodzeniu w wieku XV, gdzie Europa poznawczy skarb wiedzy i sztuki w starożytnych językach z częścią się uczyło po łacinie i po grecku i tam znalazła pierwszą mądrości i wykształcenia. Dopóki ten system panował, to mimo wielkich rezultatów, jakie Europa w ten sposób osiągnęła, towarzyszyła tym wszystkim zdobyciom „mysłu ludzkiego jedna okoliczność nadzwyczajna, a tą jest, że każdy naród rozpadł się na dwie części, które się nawzajem nie rozumiały, bo cała literatura o przedmiotach ważniejszych, albo była pisaną w językach uczonych, to jest po łacinie i po grecku, albo wymagała takiej znajomości terminów szlucznymi i uczonymi, aluzyj historycznymi i sposobów wyrażania się takich, że ten, kto nie przebył studiów klasycznych, był odciepy od wykształcenia, od każdej wyższej myśli. Dlatego w tych wiekach, gdzie nastąpiła ta społeczna uczoność, każdy naród się rozpadł na ogół narodu, który nie miał przystępu do wykształcenia i na uprzywilejowanych (nie mówię tu o przywilejach szlacheckich, raczej o tym, co do przywilejów łacińskich, którzy mieli przystęp do wiedzy i wykształcenia. Nawet to, co powinno być przystępne dla wszystkich, poezja, była zupełnie niezrozumiała dla ogółu ludności. Dopiero w XIX., który wytworzył najwyższą poezję, jaką ludzkość poznała, a to poezję, opartą na pierwiastkach ludowych, — ten wiek usunął tę wielką krzywdę, która sprawdziła rozdzielenie się narodu. Dopiero w tym czasie powstały literatury narodowe, w których najwyższe prawdy i rezultaty wiedzy były wyrażone językiem potocznym, zrozumiałym, codziennym, przystępnym dla każdego.

W tym samym wieku 19 obok literatury opartej na pierwiastkach ludowych i wyszłej z pierwiastków ludowych, nastąpiła zmiana w obyczajach, prostota ubiorów i stosunków społecznych, zmniejszenie dawnych ceremoniałów, etykiety, a stąd większe zbliżenie społeczeństwa.

W tym wieku 19 także zaczęto traktować naukę, jako taką, która powinna być

przystępną dla wszystkich bez długich mozolów i przygotowań. Wyszło to najpierw i specjalnie z Anglii i Francji, z początkiem bieżącego wieku. W Anglii istnieje dziś jeszcze zakład dla popularyzowania nauki „Royal Institution”, który ma na celu uprzyścić wszystkim rezultaty wiedzy. Jako charakterystyczne dla tego zakładu wspomnę, że do najłatwiejszych kursów, które się tam odbywają, należą kursa dla dzieci. Głównym przykładem są kursa chemii dla dzieci, wykładane przez Faradaya.

Był to kurs omawiający najwyższe zagadnienia z nauki chemii w sposób tak prosty, tak dobitnie eksperymentalnie ilustrowany, że był zarówno przystępnym dla każdego dziecka, jak i dla wszystkich ludzi naukowo pracujących. Ja sam byłem na takich posiedzeniach, gdzie obok dziesiątki byli zebrani ludzie uczeni z całej Anglii.

Tam dopiero najpierw nabrała literatura przystępniejsza, ażeby wszystkie największe zagadnienia ludzkości omawiać w słowach naturalnych i prostych; pierwsi Angliacy tam się nauczyli, że właśnie dla ogólnej publiczności i dla wieku młodego nie wystarczy być jakąś połączoną nauką. Książki elementarne dla dzieci piszą najwięksi uczeni, bo to jest prawda, co Jean Paul powiedział: *Für das Volk ist das Beste eben noch gut genug* (dla ludu tylko najlepsza rzecz jest dopiero dość dobra).

Jeżeli w ten sposób zakresimy pewien program działania na polu nauki i wychowania pomiędzy wszystkimi czynnikami, które istnieją w społeczeństwie, a więc między szkołą, kierowaną przez fachowych nauczycieli, między kościołem, który pilnuje rozbudzenia sumienia i który strzeże tej czystości serca, bez której niema błogostawienia Boga dla jakiegokolwiek sprawy; — między rodziną i działaniem całego społeczeństwa, to zdawałoby się mogło, że cały ten program zbyt jest szeroki i bardzo trudny do wykonania, że to, co wypowiadam, jest raczej pozbawionym życzeniem, które mogłoby się urzeczywistnić w innym kraju bardziej wykształconym i zamożniejszym, ale nie w naszym, bo jesteśmy narodem ubogim, pozbawionym samodzielności politycznej, którego autonomia jest także wielu względami skrzepowana, i plany naukowe są skrzepowane, bo zależą często od władz, które o naszych potrzebach i nie wiedzą albo nie rozumieją.

Co do mnie jednak, to nieprzyzwyczajony jestem do bawienia się ideami. Ile razy mam jakiś cel na oku, to staram się zastanowić, czy ten cel jest możliwy i staram się uprzętnie sobie drogę, która do niego prowadzi.

Wiem bardzo dobrze, że każdy program wychowania publicznego i współdziałania czynników społecznych jest bardzo trudny i wymaga bardzo wiele pieniędzy i czasu. Powiadają skępcy, że pieniędzy nie mamy, czasu także nie, kraj sam biedny, jeden z najuboższych w Europie, a garstka wykształconych jest melichna, że za ledwie może podjąć obowiązek, które już na nią są nałożone.

Tu znów niech mi, Szanowne Zgromadzenie, przebaczy, że się zwrócę, według mego upodobania, do cyfr statystycznych.

Mnie się zdaje, że jeżeli tak często mówimy o zamożności do literatury, o współdziałaniu na polu wykształcenia, to my trochę ludzimy się własnymi słowami, bo jakos nie porównujemy tego, co się dzieje na polu literatury, wychowania i wykształcenia, z tem, co się dzieje na polach innych, bez porównania bardziej pożytecznych sfer działania towarzyskiego i społecznego. Wezmę też przykład

bardzo pożyteczny. Proszę wejść do księgarni i zapytać, czy dużo kupują książek. Odpowiedzą, że ludzie książek nie kupują i jak mają kupować, kiedy społeczeństwo jest tak ubogie. Ja, porównując, jakie wydatki ponosi społeczeństwo galicyjskie na rozmaite cele, smiem twierdzić, że społeczeństwo więcej wydaje pieniędzy na rękawiczki, niż na książki. (Oklaski). A jednak proszę porównać doniosłość ubrania rąk do umeblovania i zaopatrzenia własnej głowy. (Wesołość). Jeżeli więc wydatek na ten cel niższy, jest możliwy, to i wydatek na cel wyższy jest możliwy od chwili, w której wszyscy zrozumieją, co warta książka, a co rękawiczka.

Mówimy, że nie mamy pieniędzy na lepsze wyposażenie nauczycieli i na utrzymanie szkół. Ale widzę, że w społeczeństwie jest dużo środków na rzeczy, które nie mają tej doniosłości. (Oklaski). Proszę wziąć jedną rzecz na uwagę, znów to jest przedmiot bardzo pożyteczny — trunki. Jako statystyk zajmuję się tem, wiele Galicya potrzebuje na wódkę, piwo, wino i nie mogę wyliczyć kwoty mniejszej, niż 36 do 40 milionów, a na szkolnictwo ludowe mamy tylko 3 miliony, a do dawczy do tego gimnazja i uniwersytety razem 8 milionów, a więc pięć razy więcej pochłania karczma, niż wszystkie zakłady naukowe w kraju. (Oklaski).

Dodam jeszcze jedno porównanie, które każdy robotnik w Anglii, propagujący wstrzeźliwość od picia trunków, wypowiedział: „Przypatrzcie się na niezliczone sposobności do pokusy, która każdego otacza, a na małą ilość sposobności, gdzieby człowiek mógł stać się lepszym i podnieść się do wyższego poziomu”.

Wezmę w Galicyi z jednej strony całe duchowieństwo i nauczycielstwo, może mamy 10.000 ludzi, a z drugiej arendarzy, których jest przeszło 20.000, otóż dwa razy częściej spotyka się pokusę do złego, niż zachętę do dobrego. (Brawa i oklaski).

Wprawdzie nie brak pewnej filozofii życiowej, która powiada, że przecież trunki są także potrzebne, że udzielają pokrzepienia, wprawdzie tylko fizycznego, ale zawsze pokrzepienia.

Jednakże pod względem rzeczywiście potrzeby trunków, ja jako chemik stanowczo zgadzam się z tym, niezliczonym szeregiem powagań naukowych, że trunki nie są rzeczywiście potrzebne, że nie przysparzają ani siły, ani wytchnienia, ani pokrzepienia. Jeżeli jaka instytucja, to chyba armia, usposabia do wyrozumiałości na potrzebę trunków, a jednak nacelnik armii angielskiej, lord Wolseley, który odbywał kampanie na całym prawie świecie, przyszedł do przekonania, że żołnierz bez porównania lepiej się bje o kawie i herbacie, niż o wódce. Dla tego niemam żadnej wyrozumiałości, dla tych, którzy używają trunków. Wprawdzie są wypadki, że lekarz zaordynuje trunki, ale to co innego. O każdym zaś innym powiem, że jest wspaniałomyślnym człowiekiem, bo on mi podatków przysparza, że z ujmą własnego zdrowia pracuje dla dobra publicznego, bo wprawdzie trunki mu szkodzą, ale skarb państwa coś zyska.

To jest ten punkt Archimedes, na podstawie którego można rozwiązać wszystkie finansowe trudności, które mamy w kraju i co do wykształcenia i co do innych rzeczy.

Jestem przekonany, że w dobrem uregulowaniu dochodu propinacyjnego i w przeznaczaniu wszystkich dochodów z tego źródła na kraj, leży rozwiązanie wszelkich naszych trudności budżetowych. Nie mówię to lekko; jest to rzecz, nad którą się wielu ludzi zastanawiało i kto się tylko zastanawiał, wie, że

kraj może tylko zład zacerpnąć potrzebne fundusze dla całego programu szkolnego i politycznego, który ma wykonać, ale zarazem, że to źródło wystarcza na wszystkie potrzeby najdalej idącego programu edukacyjnego i ekonomicznego.

Mówiąc o usiłowaniach społeczeństwa i kraju i obywatelstwa z wolnej woli, nie mówię więc na podstawie życzeń pobocznych, ale widzę drogę do urzeczywistnienia ich; ta droga jest następująca:

Niech się wykształcenie i wychowanie publiczne krzewi kosztem trunków; niech to pieniądze i ten czas, który społeczeństwo galicyjskie daje na karczmę i karty, choć w małej części będzie skierowany na wykształcenie publiczne, a wtedy możemy wykonać program najsmielniejszy, jaki kiedykolwiek pomyślano. (Brawa i oklaski).

Jeżeli mamy cel wielki, który nietylko dotyka dobrobytu i zaspokojenia potrzeb materialnych, ale jeżeli mamy równocześnie cel, który dotyczy życia narodów i wykonania misji historycznej, to podobnie jak są dość wielkie, aby działać i pracować nad urzeczywistnieniem tego programu. Każdy człowiek wykształcony i bogaty ma obowiązek z swego bogactwa udzielić coś dla społeczeństwa. Uważaj więc należy, że każdy człowiek, który jakieś sprawy społeczne zrozumiał i pojął, ma obowiązek propagandy, jako jeden z najważniejszych.

Niechaj każdy, kto pewne prawdy rozumiał, stara się sąsiada przekonać i w ten sposób z małego grona przyjdzie myśl ta do warstw szerszych, do narodu, do ciał reprezentacyjnych do Sejmu, Rady państwa i Rządu; uważaj obowiązek propagandy w takich rzeczach, jako rzecz, która powinna być uprawiana, i którą uprawiać jest obowiązkiem, przede wszystkim stowarzyszenia naszego pedagogicznego, które powinno współdziałać z tymi warstwami społeczeństwa, któremu sprawa publiczna na sercu leży i leżeć powinna.

Skrzywiona relacja.

Pod tytułem „Skrzywiona akcyja” zamieścił ktoś w *Gazecie narodowej* cały artykuł, rzekomo na najlepszych informacjach oparty, o wyrobie obuwia wojskowego w naszym kraju, kończący się gorącą pochwałą spółki jedenastu szewców lwowskich, którzy się z początkiem b. roku zjednoczyli i uzyskawszy 1362 par obuwia do wykonania, z zadania tego dobrze się wywiązali.

Pochwała ta podoba nam się, bo u nas chwalić trzeba, choćby nad miarę, każdy krok samodzielnosci, szczególnie przy podejmowaniu przedsięwzięcia przemysłowych — idzie tylko o to, ażeby pochwała nie łączono ubocznie z czczą, a w danym razie szkodliwą, bo rozdwarzając reklamą, i nie czyniono tego kosztem fałszywego i krzywdzącego przedstawiania innych usiowań, mających ten sam cel na oku.

Tak sobie postąpił autor „Skrzywionej akcyji” i bałamuci czytelników skrzywionem sprawozdaniem, które wymaga sprostowania. Otóż autor, przeciwstawiając działanie spółki jedenastu jakimś wielkiemu konsorcjum, obwinia je, że tylko małej liczbie szewców dało zarobek, a „36.000 par trzewików i butów, na których jest zarobek znaczniejszy, zagarnęło dla siebie” — i że kraj dał znaczne fundusze na poparcie konsorcjum.

O ile z bałamutnych wywodów rzeczowego artykułu da się wywnioskować, to pod nazwą konsorcjum ma autor na myśli „Pier-

wniezej, poszarpanej okolicy, ukąpanej w zieleńi wszelakiego odcienia..

Gromada psów, piesków i psiąt zawiły i chórem zaszczeakała na powitanie młodych państwa, a echo podało tę ich radość przeciwnie górze.

Krzepki starzec wypadł na ganek, zwinął laskę, odpuścił niesforną gawiedź i kulejąc, spieszył na powitanie dzieci. Helenkę zaszadził z wózka i począł witać z pełnym zakłopotaniem.

— Patrzajcie!.. to moja synowata!.. — mówił, przyglądając się jej bliżej — niechże się przycisnie do serca.. — Oto! ładna, hoża mam synowate!

Oczy zaszyły mu łzami, Helena ujęła jego szorstką dłoń i podniosła ją do ust. Potem przycisnął starzec do piersi Andrzeja i zatrzymał go długi w objęciach. Następnie z uprzejmością szorstką i jakby żołnierską, powiodł ich do pokojów i począł usługiwać Helenie przy rozbiaraniu.

— Czekam — powiada wśród tego — czekam, a tu ich, jak niema, tak niema. — My tak samo — odpowiadała zartobliwie Helena — oczekiwaliśmy ojca.. — uprząwia się — ojezukała w dzień naszego ślubu i nie doczekaliśmy się..

Starzy jednak wskazyje na nogę usprawiedliwiając się i znowu sciska synowate. Dworek niski o podłużnych oknach, ale przestronny i wygodny. Panuje w nim ład i dostatek, nacechowany jednak wielką prostotą. Wszystko tu swojskie, rodzinne, potroszę niekształtne, staroswieckie.

Starzy zaprasza do stołu (C. d. n.)

K. HOJAN

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Jas Marnicki słumił ziewanie, wstał i przeszedł do jadalni gdzie Borylak, Osierki i Wiktor Szczytowski pokrzepiali się winem.

Osierki, ujrawszy go wstał od stołu i odciągnął go na bok.

— Coś panna młoda — rzekł z przekąsem — nie zbyt łaskawie spogląda dzisiaj na pana.

Jas wykrzywił piękną twarz złośliwym uśmiechem i odparł butnie:

— Zobaczymy, jak będzie za miesiąc, dwa, albo nieco później.

— Nie proszę pan jej przypadkiem o bukiecik mirtovej?

— Nie proszę, bo mi się nie chciało. Gdybym był poprosił, byłbym go z pewnością miał — odrzekł prawie z gniewem.

— Nie wierzę.

— Jak się panu podoba, — dodał i zwrócił się do pijących.

Osierki i tym razem nie zaspokoił swej ciekawości, a przecież byłby się czuł tak bardzo szczęśliwym, gdyby mu się było udało pociągnąć Jasia za język.

Dobrze — pomyślał — czy dziś, czy jutro, już ja się przecież prawdy dowiem.

Około trzeciej poczeli goście opuszczać salony państwa Szczytowskich.

Młodzi małżonkowie, umęczeni długim

przymusem, ożywili się, pożegnali spiesznie rodziców i odjechali butankami do swojego nowego gniazda.

Na dworze panowała szczególna jasność. Różowy świt walczył o pierwszeństwo z bladym światłem księżyca. Wenera siała iskrami niby drogi brylant na przejrzystem tle nieba, wroząc złotem kutuzian spojrzaniem szybką zagładę bladolicemu oblubieńcowi.

Andrzej objął żonę ramieniem. — Ona na tem ramieniu spała głowę, nadstawiała twarzyczkę jak do pocałunku i słuchała namiętnego szeptu męża.

— Boisz się mnie? — pyta on słumionym głosem.

— O nie! — odpowiada Halka i opuszcza głowę coraz niżej na jego pierś wśród omdlewającego westchnienia.

IV.

W wilię św. Jana wysiedli państwo Radowicey na jednej z mniejszych stacyj podkarpaciej kolei.

Andrzej sprowadził żonę z przedziału, oddał kilka pudełek gorąloju i powiódł wzrokiem po stacyi. Prócz naczelnika w czerwonej czapce i baby z poziomkami, stał przy drzwiach na peronie jeden tylko człowiek, a raczej sążąc z wzrostu: pół-człowiek, z wieku zaś: starzec o nieokreślonej lat liczbie.

Do tego to, pół-człowieka w szarej gonce obcisłych pantalonów i czarnym okragłym kapeluszu z pawiem piórkem, świrującego przybyłych wesółmi, czararni, oczkami podszedł Andrzej wprost i zapytał:

— Ty synu z Polanki?

— A jeżeli! — odparł — konie czekają na pana od wschodu słońca.

— Dobryś sobie! — wybuchnął młody dyrektor; zwracając się za do żony, dodał: — Słyszysz moja panu?.. od wschodu słońca czekają konie na twego „panicza”. A tu — spojrzął na zegarek — godzina dwunasta. Ci rozumieją hasło; czas, to pieniądz. Prawdziwie po amerykańsku!

Halka zaśmiała się wesoło.

Odebrali rzeczy i wsiedli do odwiecznej, wygodnej dorożki, czy powozu, a może węgierskiego wózka, bo chyba jeden tylko twórca tego wspaniałego weliuku znał jego właściwe miano.

Helena promieniała radością. Wszystko, co dotąd w ciągu podróży zajęło jej umysł, wydało się jej zupełnie nowem i niezwykłym.

Teraz spogląda na złote łany, zielone pola kukurydzy, kępy lasów i coraz to bardziej gniające w oddali smugi tęg czy pół zielonych żółtawych, to prawie brunatnych. Lasy i malownicze niwy, wycięły się jak ogromny kołnierzech ku góróm, zamikające dopiero w wyższych ich grzbietach. Nad temi grzbietami w sinawej mgłę zarysowują się nowe gór pigtra, a dalej nad i za nimi ledwie, że widnieją wyższe jeszcze szczyty, dotykające już perłowej girlandy biały obłoków.

Andrzej wskazał palcem w przestrzeń: — Widzisz tę ciemniejszą kotlinę na prawo?

— Widzę.

— Polanka — dorzucił z uśmiechem.

Wprawdzie Polankę łatwo było dojrzeć z daleka, ale dojechać do niej nie tak łatwo.

— Kiedy będziemy na miejscu? — zapytała Halka.

— Za trzy godziny.

Nawet i to wydało się jej nowością. Koniki biegły rąco. Polanka była tak blisko, a jechać do niej trzeba jeszcze trzy godziny.

Zjechali z bitego gościńca na boczną drogę, ciągnącą się wzdłuż kamienistego potoczka. Co kilkadziesiąt kroków jakiegoś podstępnie ramie górskiej rzeczulki zagradzało im drogę jakby żądło okupu. Leczą koniki brnęły śmiało przez te szumujące i przejrzyste wstęgi wody i tylko od czasu do czasu, to powóz zbył się w wodzie pochylili, to kilka kropel zimnych dosięgło zapłonionej twarzy Heleny, zmuszając ją do częstych wykrzykników „oeh!” i „ach!” przepłatanych serdecznym śmiechem.

Konie poczęły piąć się coraz bardziej w górę.

— Pan zdrow? — zapytał Andrzej wzniesionym głosem.

— A jeżeli! — odparł stary — coby im było. Kuleją jak zawsze.

Andrzej co chwila wskazywał żonie, to na chatki rozstrzelone po wzgórzach, to na pamiętkowe skały, to krzyże z nieociesianych kłociów zbite i objaśniał wszystko. Halka wiedząc, jak go każda drobnostka cieszy i przejmuję, jak pod wpływem wspomnień z młodocianych lat, oczy zapalają się i promienieją — radowała się przedewszystkiem jego szczęściem.

Jeszcze jedna goraka, jeden wawóz, dwa brody.. i stary dworek Radowicekch wita nowożeńców. Jest to niby gniazdo orle przykryte do wzgorza. Otacza go ogródek rozkwity bzami, kilka zabudowań gospodarczych i rozległy sad, po którym widać się ścieżyny i schodki. Wszystko to rzucone na tło mal-

szę gal. Towarzystwo dostaw dla armii i urządzoną przez nie wspólną pracownię dla wyrobu obuwia wojskowego we Lwowie, bo żadne inne większe towarzystwo dla celów tych w kraju nie istnieje. Chcąc zatem prostować jego informacje, pływając z jakiegoś brudnego szewskiego źródła, trzeba choć kilkoma słowy akcyję tego Towarzystwa scharakteryzować.

Gdy w r. 1890 rząd w zasadzie postanowił część potrzeb armii pokrywać przez dostawę drobnych przemysłowców, zawiązało się we Lwowie Towarzystwo dostaw dla armii i poczęło się o nie dla drobnych przemysłowców ubiegać. Ponieważ na razie jest to prawdziwie obuwie — bo oddanie drobnemu przemysłowi większych dostaw innych artykułów, udaremniając dotychczas obowiązujące kontrakty z fabrykami — przeto wzięto się do obuwia. Ale odrazu znalaziono konkurentów.

Rzecz prosta, iż zarząd wojskowy, chcąc brać wyroby od drobnych przemysłowców, nie mógł z każdym poszczególnym o kilka par butów umowy zawierając, lecz wziął za podstawę pełnomocników, reprezentujących mniejszą lub większą liczbę szweców, którzy przyjmowali na siebie zobowiązanie dostawy i następnie dostawy te w imieniu reprezentowanych przez się szweców skuteczniali. Autor grzeszy grubą nieznajomością rzeczy, twierdząc, że intendantura wojskowa, zastrzegła sobie, iż będzie miała do czynienia z większymi towarzystwami szweców. Wcale nie. Zarząd wojskowy chciał mieć tylko zbiorowych pełnomocników, mniejsza o to, czy to był szew, czy krawiec, czy prawnik, czy krawiec. Owszem ze sfer kompetentnych i z Koła polskiego upominano się niejednokrotnie i podsuwano ministrowi wojny, myśl, ażeby tylko spółką z szweców, dostawę obuwia wojskowego oddała wano — lecz, jak dotąd, bezskutecznie. Zarząd wojskowy został przy zbiorowych pełnomocnikach. To też w pierwszym rzędzie wystąpili hurtownicy handlarze skór i kapitałiści żydowscy jako pełnomocnicy, którzy, wzięwszy w niewolę drobnych szweców, dostarczali im skóry po cenach przez siebie ustanowionych, oraz dobrze oprocentowanych pieniędzy na robotę, a następnie w imieniu ich oddawali wyrób gotowy intendanturze.

Gdyby autor „Skrzywiionej akcyi“ znał sprawę choć cokolwiek, toby wiedział, że w organizacji tej skorodzi-szweskiej, poczęły wychodzić wyroby nieprawnie, tak co do materiału, jak i co do roboty samej — odrzucane lub przyjmowane z łitości, które byłyby całą akcyję odrzucały. Kto dziś sprawę ma i działanie na dobre tory wprowadzone „skrzywiioną akcyją“ nazywa, ten świadomie, czy nieświadomie służy hurtownym kupcom skóry — co dziwnem zaiste wydawać się musi w gałęzi, której główny współredaktor głośnym się stał z antysemitycznych przekonań.

Z prasy naszej i obcej.
— **Kraj petersburski** donosi, iż w Warszawie znowu „niewdziężna ręka“ rozrzuciła jakieś „tajemnicze odczyty“ — a naturalnie mowa tu o odczytach, potępiających obecne pokojowe prądy w społeczeństwie polskim.
— Nie czytelniku nie strasz — mówi organ petersburski — jeśli treści tych odczytów nie poznasz. Nie obawiaj się o wcale, ażeby odczyty podobne zaszklone mogły wpaść w ręce twój, i czytać ich będziesz z niechęcią i wstrętem. **Kraj** pisze dalej: „Niegdyś (mowa tu o oddalonej przeszłości), w proklamacjach takich, był ogień wiary, nadziei i miłości, przy jego blasku frazesy (?) nabierały pozorów prawdy, znajdowały drogę do serc. Ogień zgasł, weszło słońce spokojnej myśli o przyszłości, wyteżonej pracy dla zdobycia warunków życia — i pozory zniknęły. Została banalność, czczość, tandeta. Proklamacje dzisiejsze są o wiele niższe, niż pojęcie przeciętnego Polaka.“
— **Niwa warszawska** idzie w sprawie tych odczytów daleko dalej. Niema ona, że milczenie o takich zjawiskach w prasie nie jest właściwem — i radzi, zwałacizę to bezwzględnie skłonić anonimowe bezczelstwa żywym a rozumnym słowem. **Niwa** sądzi, iż należy rzec narazicie „poszakować“ (?) kto to tak wciąż mać wodę — i nie wierzy wogóle, aby polskie pióro, z jakiegokolwiek obozu, mogło było napisać „rzecz tak cyniczną, przewrotną, pełną nienawiści, a przytem takim marnym językiem i stylem“. To też tygodnik warszawski, wychodzący z zasady prawa rynkowego, „is fecit, cui prodest“, przypuszcza, że owe patrytyczne odczyty polskie fabrykowane są przez Prusaków.
— W jednym z ostatnich zeszyców **Contemporary Review**, znajdujemy dość oryginalną rzecz p. W. Durba na p. t. „**Russia as it is**“ (Rosya, jak się przedstawia w samej rzeczy). P. Durban przejechał Rosję wzdłuż i wszerz — i jest nią zachwycony. Coraz to częściej w ostatnich czasach, pojawiają się podobne zachwyty angielskie nad państwem „białego cara“.

Gdzie ich źródło?
— W Londynie zaczęła nawet wychodzić gazeta angielska, mająca na celu doprowadzenie do zgody i porozumienia pomiędzy Rosyanami a Anglikami.
Tytuł jej **The Anglo-Russian**, a przy nagłówku dodano, że dąży ono zamierzać do przyszłości, w której „dźwięk bębnowo-wolentnych nie będzie grzmiał więcej, a szatan-dy wojenne zostaną zwiniete w parlamenty ludów, w federacyję światłą“. Ciekawo bardzo jest winieta frontowa numeru pierwszego nowego pisma. U góry lew i niedźwiędz, spleceni, ażeby tak rzec, w bratnim uścisku; obok czterech mniejszych obrazków, na których popłiska dłoń angielskiego pastora, Rosyanka wita się z Angielką, kacup z kosą wiąże się uściskiem z rolnikiem angielskim — i wreszcie dwaj żołnierze, rosyjski i angielski wita się serdecznie. To tłumaczy jasno tendencyę **Anglo-Russian**’a.
Pismo jest redagowane dość sprytnie przez p. J. Prelookena, wyganca z Rosyi, podobno zwolennika „szundy“.

Więcej jeszcze zaskują na uwagę głosi wpływowej prasy angielskiej o tem oryginalnem wydawnictwie. **Daily Chronicle** popiera całem sercem przedsięwzięcia p. Prelookena, **Telegraph** wyraża mu swoją sympatyę, **Methodist Times** życzy powodzenia, **Manchester Courier** zapewnia, że praca jego zyska uznanie każdego miłośnika swobody obywatelnej i religijnej itd., itd. Bądź co bądź, objawy to charakterystyczne.

— Ostatnie wycieczki ks. Imeretyńskiego po Królestwie Polskiem, bardzo wiele się przyczyniają zarówno do ujawnienia prawd, jakie dziś pulsują w łonie społeczeństwa naszego, jak i do wytworzenia w s palpach uczciwych pism rosyjskich opinii bardziej umiarkowanej, co do modus vivendi pomiędzy Rosyanami a Polakami. W ostatnich czasach

zabierało głos w tym sensie parę gazet, dotąd na uboczu stojących, nie licząc już **St. Pet. Wiedomości**, które są ożywione dla Polaków stałą życzliwością.
Charakterystycznie brzmią głosi tych pism. **Birz. Wied.** mówi o osłabieniu, jeśli nie skruszeniu „węzła gordyjskiego“ wzajemnych niechęci. **Wschodni** **Kraj** przewiduje możebność „pogodzenia się“ i gromi te pisma rosyjskie, które ciągle występują nienawistnie przeciw Polakom.
— Na zgromienie takie zasłużyłyby przede wszystkim **Morawjje otgatoski**. — Mówiąc o objazdach ks. Imeretyńskiego, pismo to twierdzi, że Polacy prawią mu „słodkie słówka“, jednocześnie zaś wyraża wątpliwość, czy „owe słówka potrafią zgładzić całe to zło, jakie Polacy dotychczas zrzadzili Rosyanom“. To się nazywa „wywróceniem kota ogonem“ — albo bezczelnością patentowaną.

— „Sa jeszcze w Prusach gazety“ — można powiedzieć po przeczytaniu wolnośylniej **Posener Ztg.**, która w specjalnym artykule potrafiła potępić surowo zakazywanie towarzystwom polskim zabaw letnich, wycieczek, koncertów i t. d. Nazywa je ona — łamaniem prawa konstytucyjnego, oraz najgorszą samowolą polityczną.
— **Przeglad literacki**, obliczając składki na pomnik Mickiewicza złożone w Kongresówce, przychodzi do wniosku, że złożono ofiary na tem cel do 100.000 osób. Zdaniem naszym, cyfrę tę podnieść należy najmniej do 200.000. Przewiętą wysokość składek nie dochodziła do rubla.

Tak, czy inaczej hołd to dla wieszcia imponujący.
— Ten hołd nie da spać spokojnie pewnym gadom literackim... Do takich należy p. L.—ko w **Mosk. Wiedom.** Czego bo on już nie wynalazł i w tej sprawie i w poczynach Mickiewicza! Rozkołysany na skrzydłach zadziwiająco bujnej fantazyi, w nowym liście do **Mosk. Wiedom.** dowodzi on całkiem serio, że: 1) wydanie dzieł poety, ocenzone w Warszawie w roku 1866, a więc za czasów generał-gubernatorstwa feldmarszałka Hurki, jest... niecenzurowane; 2) że obywatele ziemscy czytają włośnianom dzieła Mickiewicza według edycji zakazanych; 3) że składki na pomnik zbierają... agenci i agitatorzy; 4) że ciż agenci „wyduszają“ od włośnian grosz krowo zapracowany itd.

Krótko mówiąc, zarzucały owe albo są niedorzeczne, albo — wyglądają na policyjną denuncyację.

Kanał panamski.
Nowa ankietą, jaką francuski parlament uchwalił w sprawie panamskiej, nasuwa pytanie, co się dzieje z Kanałem samym? Czy prace trwają dalej, czy też opuszczono je zupełnie. Niestety trudno dać na to odpowiedź w obec tego, że tak likwidator dawnej kompanii jak i eksploatowani obywateli bardzo niechętnie udzielają informacji. Pomnając likwidator ma jeszcze w ręku zapas losowych obligacji ostatnich kilku emisji, który mógłby przy dzisiejszym kursie giełdowym zrealizować (około 100 milionów) dawniejsi wierzy-ciiele obligacyjni, niebogact, domagają się, aby przystąpiono do losowania. Dawno stracili oni wiarę w przedsiębiorstwo — które popierał tylko dla tego, aby szybko zrobić się majakiem. Sędziwy Lesseps twierdził zawsze, że sprawa budowy kanału sukiego o wiele trudniejsza była do rozwiązania, aniżeli panamskiego. Boulanger obiecywał delegacyom akcyjnym panamskim, że narodowa republika wstawi się za nimi. Opportunistyczny rząd francuski postanowił ratować przedsiębiorstwo — i nie udało się, przeciwnie — nietylko znakomitości znane poza granicami Francji ale i wielu reprezentantów ludu panamskiego zostało skompromitowanych. Tymczasem termin trwania koncesyi zbliżał się; likwidatorom udało się przedłużyć koncesyję, za co pośrednicy otrzymali milion franków. Nowe to towarzystwo kontynuuje roboty, aby tylko nie utracić znowu koncesyi, ale nie jestto żadna forsowna praca, bo jeszcze brak kapitałów odpowiednich.

Wykonanie kanału jest zupełnie możliwe — teoretycznie. Chodzi tylko o rentabilitację.
Likwidator dawnego towarzystwa panamskiego dał komisji śledczej parlamentarnej ciekawe objaśnienia, co do problematycznego kiedy kanał panamski będzie mógł zostać skończony? Dla nowego towarzystwa likwidator Gautron zrealizował 83 milionów franków — co wystarczyło, aby otrzymać i nadal koncesyę od rzeczywistopolitej Kolumbii, aby zatrudnić 4500 robotników i — zyskać na czasie. Zapasowe obligacje losowe dostarczają nowych 100 milionów. Na podstawie tych cyfr będzie można później przystąpić do rekonstrukcyi przedsiębiorstwa. Z Ameryki nadeszły oferty kupna. W razie, gdyby rekonstrukcyja nie udała się, oferty te zostaną uwzględnione, kanał będzie budowany dla stątków średniej objętości.

Ostatni ten punkt nie jest pocieszającym, bo wielkie statki, utrzymujące komunikacyę z Wschodem azyatyckim i austaryckim, nie będą mogły korzystać z kanału
Opinia publiczna we Francji musi się bardzo zmienić, jeżeli naród francuski ma się i nadal entuzjazyzmować dla wielkiej kosmo politycznych idei, jak kanał panamski lub kole transaharyjska. To też możliwem jest, że wobec tego kanał panamski wykonanym zostanie nie prędzej, jak w przyszłym stuleciu i to za sprawą międzynarodowego porozumienia się państw, które niżej wymieniamy: Anglia, Francya, Niemcy, Rosya, Austrya, Włochy, Skandynawia, Stany Zjednoczone, Chiny, Japonia, i Australia. Możliwość nie wykluczona.

Wiadomości polityczne
Sprawa o popioły arcybiskupa Ambrozego. Lipowanie, sekta rosyjskich staro-wierców, osiedleni na Bukowinie, przypomineli się znowu rządowi austaryckiemu prośbą, o sprowadzenie zwłok pierwszego ich arcybiskupa białokrynickiego, Ambrozego, który zmarł w Tryeście i tam został pochowa-

wany. Sprawa ta przybiera, dzięki enuncyacyom pewnego pisma rosyjskiego, charakter niemal — żądania międzynarodowego.

Rzecz ma się, jak następuje:
Staro wiercy rosyjscy przybyli na Bukowinę w ostatnich latach ubiegłego stulecia, a patent cesarski r. 1783 zagwarantował im swobodę wyznania i obrzędów; później ufundowali sobie samodzielnie biskupstwo w Białej Krynicy i sprowadzili biskupa, im. Ambrózego. Było to w r. 1844, ale już w r. 1848 pod wpływem Rosyi i patriarchy greckiego z Konstantynopola rząd austriacki przesiedlił Ambrózego do Cylei — i gdy tenże zakończył w r. 1863 życie, zwłoki jego pogrzebano w Tryeście. Obecnie następca zmarłego, metropolita Lipowanów Atanazy zniósł prośbę o pozwolenie przeniesienia zwłok Ambrózego do Białej Krynicy.

— A jednak sprawa powyższa zanępiła potężną Rosyę, a jedno z tamtejszych czasopism — **Bratskoje Słowo** — nie chce nawet przypuścić, iżby rząd austriacki — bez porozumienia się z rządem rosyjskim, mógł pozwolić na uczczenie zwłok człowieka, „który internowany był w Cylei na żądanie rządu rosyjskiego“. Czy **Brats. Słowo** sądzi, iż rząd wiedeński jest zandamem w służbie rosyjskiej, czyli też, iż Austrya zawsze jeszcze musi się opłacać za rok 1848? Byłoby to przypuszczenie, co najmniej — grubo najwne...

Partyularyzm w Niemczech. Smućą się bardzo pisma niemieckie, że w Niemczech głowę podnosi partykularyzm. W Niemczech południowych coraz częściej zaczyna się odzywać krzyk: „Chwała Bogu, że nie jesteśmy Prusakami“. Tak donoszą **Berl. N. Nachr.** i żalają się bardzo — na wydoby baczeńskich gazet, które podczas, że większe miała Badenia dawniej dochody z własnej poczty, jak dziś z poczty rzeszy jej przyznaje rząd centralny. I **Magdb. Zeitung** donosi, że w Bawaryi szczyły się nieśmak do rzeszy (*deutsche Reichsverdrossenheit*), mianowicie też z powodu kodeksu do karnego postępowania wojskowego, które z Berlina chcą Bawaryi „narzucić“. Co wszystko dowodzi, że coś się psuje... w cesarstwie niemieckim.

Z Petersburga donoszą, że młodociani robotnicy i robotnice, mający lat 12—16, zatrudnieni we warsztatach konfekcyjno-krawieckich, mają — wedle rozporządzenia nacelnika miasta — pracować tylko przez 8 godzin dziennie — i to 2 razy po 4 godziny. Praca noczą porą jest wzbroniona.

Położenie w Indyach angielskich. Gdy mowa o Indyach, Europejczyk przeciętny myśli tylko o wspaniałych pałacach, o imponujących moszczach, o wysokich palmach, o poważnych bramianach, o nęcących bajaderkach i t. d. Wobec tej wizyi poetycznej trudno mu sobie wystawić, że życie w Indyach bynajmniej nie jest snem pięknym, lecz owszem niemało przedstawia stron czarnych. Rok rocznie kilkaset ludzi ginie pod pazurami trygrysów, więcej jeszcze pada ofiarą jadowitych węzów, niekiedy i całe tysiące pochłaniają orkany na wybrzeżach południowych. Niczem to jednak wobec straszliwej, groźnej pary: głodu i zarazy!

Goście nie nieproszeni zwykle równocześnie się pojawiają. I w tym roku jubileuszowym cesarzowej Indyi posucha wywołała głód niesłychany — a w następstwie epidemję.
Zrozpaczeni krajowcy, oburzeni na rządzących angielskich i na niedbalstwo i wyżyk, chwycili się ostatecznego środka: powstania, które ogromem i okrucieństwami dorównać by mogło niemiecki straszliwymu powstaniu sepojów w roku 1857.

Religia i przesydy i tym razem podniecają gwałtowność i namiętność ludów indyjskich. Zachowanie się żołnierzy angielskich w Poona przy grabieżniu ofiar zarazy i wykonywania przepisów sanitarych — musiało wywołać wybuchy fanatyzmu ze strony Indyan. Sam lord Roberts, były długoletni wódz naczelny anglo-indyjskich wojsk, gani w jednym zachowaniu się obecnego rządu w Kalkucie.

Wkrótce po rzezi w Poona, przyszło do otwartego wybuchu w Chitpur przedmieściu Kalkuty. Powodem było kupno gruntu, na którym stała kiedyś młocza, z przeznaczeniem na budowę zakładu wodociągowego. Naturalnie hindusów oburzało to — w ich mniemaniu, świętokradztwo.

Ofiarą niepokoju pado wielu krajowców i Europejczyków, pomimo, że — wedle angielskich źródeł informacyjnych — nie używano wcale broni palnej. Mahometanie głośno oświadczyli, że nie zaprzestaną czynnej opozycyi, póki nie wrócą w posiadanie gruntu, na którym wznosiła się młocza.

Aczkolwiek sekretarz dla spraw indyjskich, lord Hamilton, oświadczył w Izbie gmin, że zaburzenia w Chitpur lokalnej były natury i nie należy brać ich zbyt serio, prasa angielska jednakowoż głęboko zastanawia się nad ich znaczeniem. Prasa opozycyjna zwraca uwagę na okoliczność, że symptomatą powstania okazały się równocześnie na wschodzie i na zachodzie Indyi — niemniej i na to, że w Chitpur hindusi przystąpili do wspólnej akcyi z mahometanami. Fakt to znaczący, bo przecież wyznawców nauki Budy nie może razić obrazu mahometanów uczuć. Dotychczas Anglicy wyzykiwali religijną nienawiść między hindusami a mahometanami. Czy uda się im także i nadal — to zagadka, której rozwiązanie dużo obecnie czyni kłopotu politykom angielskim.

Dyplomatyczna odpowiedź. Lwowscy magistrowie farmacy wzięli w zeszłym miesiącu petycyę zapoatrzoną podpisami wszystkich farmaceutów, zajętych w lwowskich aptekach do Gre-mium aptekarzy o zmniejszenie czasu dziennej pracy o godzinę tj. by apteki mogły być zamknięte już o godz. 9 wiecz. a nie o 10, jak to dotychczas było w zwyczaju. Na tę petycyę nadeszła w tych dniach odpowiedź z Koła aptekarzy, bardzo dyplomatycznie wystosowana. W zasadzie zgadzają się pp. aptekarze na to, chociaż nie wszyscy, by apteki były zamknięte o godz. 9 wieczorem ale tylko miesiącach zimowych tj. od listopada do końca marca.

Odnosne pismo oświadcza jednak, że uchwała ta nie obowiązuje bynajmniej tych pp. właścicieli aptek, którzy się już na posiedzeniu d. 15 b. m. odbytem przeciw niej zastrzegli, lub którzy w posiedzeniu tem udziału nie brali. Nie zawiadamiając wcale pentetów — którzy z pp. aptekarzy byli i są przeciwni tej uchwale, ani którzy nie byli na owem posiedzeniu obecni — czyli że magistrowie farmacy nie wiedzą nawet, od kogo mają prawo żądać owej ulgi.

Cała więc sprawa zakończyła się tylko na obietnice i to bardzo problem tyecznej.

Redakcyę *Russland* objął po śmierci ś. p. T. Baranowskiego, p. Stefan Kalczycki, urzędnik Wydziału krajowego.

W sprawie rzeźni Magistrat uchwalił na wczorajszym posiedzeniu odrzucić bez skutku rzeszy podniesione przy komisji edyktalnej przez rzekniowców miejscowych przeciw budowie rzeźni miejskiej na Gabryłowce.

Raport policyjny w obecnej porze ogłoszono, sprzeniewierza się swej tradycyi, zamiast bowiem, jak corocznie wykazywa zwiększoną liczbę samobójstw, stwierdza systematycznie od dwóch tygodni zupełny brak amatorów do przeniesienia się w lepsze światy, a natomiast notuje stale większe i mniejsze wypadki kradzieży. I dzisiaj do południa wpłynęło na inspekcję policyi aż 10 doniesień o kradzieżach na większą i mniejszą skalę, dokonanych w średniem i dalszych dzielnicach.

Złodziej lwowski przytrzymany w Krakowie. Wskutek telegraficznego zawiadomienia ze Lwowa, krakowska policya przytrzymała orędną na dworcu kolejowym w Krakowie, Franciszka Ginzera, służącemu we Lwowie u hr. O. — Ginzera aresztowano w chwili, gdy miał wsiadać do pociągu odchodzącego w stronę Wiednia. Znalezione przy nim kwotę 80 złotych pochodzącą z kradzieży.

Z Kulparkowa Dnia 19 lipca odbyła się w zakładzie kulparkowskim uroczystość wręczenia premii 10 dukatów w złocie dozorcy chorych, Jakóbowi Pawlakowskiemu, za 10 letnią nienaganą i pełną poświęcenia służbę. Przy stosownej przemowie wręczył premię zastępca członka Wydziału krajowego, Zdzisław Onyszkiewicz, przy asystencji inspektora szpitali dra Stelli Sawickiego, dyrektora zakładu, wszystkich lekarzy i urzędników zakładowych i ich rodzin, służby oddziałowej i chorych.

Obdarzony, kilku słowy podziękował za otrzymaną nagrodę i wzruszony do głębi oświadczył, że i nadal w pracy swej nie ustanie. Następnie odbył się podwieczorek dla chorych i służby. Na ohoce tany przy dźwiękach muzyki 30 pp. zakończyły uroczystość, kt na tak u służby jak i u chorych wywołała mile wrażenie.

Pociąg popieliszy nr. 5, jadący z Krakowa do Lwowa, przejechał w niedziele po południu Stanisława Dobyłowa z Chodnyca. Wypadek zdarzył się pod Bochnią, przed wiaduktem. Kola pociągu oderwały głowę od tułowia jakby nożem, odrzucając tułów na kilka kroków wstecz.

Poswięcenie kamienia węg eliniego pod szkołę polską w Białej odbędzie się dnia 27 lipca br. w Białej, według następującego programu: O g. 10 nabożeństwo w kościele farnym, 11 poswięcenie kamienia węgielnego na miejscu budowy; O 3 zebranie w Czystelnii polskiej.

Sensacyjne, ale czy prawdziwe? Jedno z pism krakowskich pisze: Posel Ignacy Daszyński, jak nas zapewniamy z dobrego źródła, zamierza złożyć mandat polski, wycofać się z agityacji socjalnodemokratycznej i usunąć się do życia prywatnego. Przewództwo partii socjalnodemokratycznej w Krakowie ma objąć zyd Tadeusz (!) Epstein, syn miejscowego bankiera i zięć prezesa zboru izraelickiego, Horowitza. W tej samej sprawie pisze lwowski korespondent **Kurj. codz.** „W tutejszym obozie socjalistów wzorowo, jak wiadomo, zorganizowanym, zapanowało rozdzielenie z powodu niezadowolnienia kilku przywódców z głównego kierownika partii, posła Daszyńskiego. Socjaliści zarzucają swemu posłowi nawrócenie się do br. Badeniego (?) i pogodzenie z kościołem, zadokumetowane słubem kościelnym“.

Pożar w Przemyslu. *Echo Przemyskie* donosi: we wtorek d. 20 b. m. w nocy o godzinie 11½ wybuchł ogień w obozie barakowym nr. 2, należącym do kompleksu 58 pp przy ul. Trzeciego Maja. Zapalił się magazyn z mundurami i amunicyą. Ogień wydarł się tem groźniczy, że w magazynie zakratowanym i zasiatkowanym zaczęły strzelać patry. Straż pożarna, pod komendą nacelnika, przybywszy na miejsce, zastała już cały magazyn w płomieniach, musiała się więc ograniczyć na zlokalizowaniu ognia. Z wnętrza magazynu p. n. stała się pastwą plomieni. Energicznemu ratunkowi straży zawdzięczyć należy, że tylko spalił się ten jeden barak wobec innych przytłoczających baraków 58 go i 77-go p. p.

Straż pożarna, jakoteż i wojsko w pogotowiu dowodził wodę jeszcze we środę do południa. Na miejsce pożaru przybył arcyksiążę Leopold Ferdynand, kom. korp Galicyi z całą generalicyą i zastępcą burmistrza p. dr. Doliński. Ogień był zapewne podłożony, gdyż od długiego czasu tłity się mundry, zanim wybuchł plomień z zamkniętego magazynu. Dochodzenie wykaza, kto tu winien. Strata wynosi około 50.000 zł. w. a.

Z Truskawca piszą do nas: Znacza część kuracyuszów z Galicyi, zwłaszcza z klas bogatszych, wyjeżdża corocznie do zagranicznych miejsc kąpielowych, wyjade na ten cel, często bez pożytku, znaczne sumy, tak, jak gdybyśmy nie mieli tu, w kraju, własnych Marienbadów i Kissingerów. W każdym razie nas Truskawiec, co do właściwości swoich wód rywalizować może z wielw zakładami obcymi. Do tych, co o tem nie wiedzą, możnaby zastosować znane słowa: „Cudze chwalić, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.“

Poznałem tu kuracyuszów, którzy od lat kilku odwiedzali zdroje zagraniczne, a doznawszy tamże

KRONIKA
Lwów 22 Lipca.

Jutro:
— 23 Lipca. Piątek. *Apolinarego*.

— Wschód słońca o godz. 4 min. 29 rano, zachód o godz. 7 min. 39 wieczorem.

Biskup przemyski obrz. gr. kat ks. Konstancy Czechowicz wyjechał w tych dniach na wizytacyę kanoniczną do konwentu starosiojskiego. Lud wszędzie wita z zapalem.

Promocya. Pan Juliusz Waclaw Rawicz Gawnroński rodem z Mielen w Galicyi otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

tylko zawodu, gdy przybyli do Truskawca, z dniem...

Kuracjusz.

Ze Stanisławowa donoszą: dr. Tadeusz Kossowicz...

Z Chranowa piszą nam pod dnem 21 lipca r. b.:

Jako dodatni objaw życia publicznego, podnosimy...

Wspomnieć wreszcie wypadka o urzędzeniu kąpieli...

Kronika prowincjonalna. W Bardo wie na Węgrzech...

Nowe Kółka rolnicze założono w Wiskowicach pow. Tarnobrzeg...

W Złoczowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu...

Festyn urządzony w Przemyslu na dochód Tow. gimn. „Sokol”...

W Tarnopolu gmina tamtejsza podpisała kontrakt na elektryczne oświetlenie...

W Nowym Sączu fabrykę fałszywych biletów kolejowych...

W sprawie tajemniczego podwójnego morderstwa odkrytego w Zakrzówku...

Dochodzenia zandarmeryi stanowiąc stwierdziły, że znalezione zwłoki są to zwłoki Piotra Sowy...

Onegdaj odbyła się na miejscu komisja sądowo-lekarska...

Stosownie do dalszych wiadomości, zandarmeryja zaczęła śledzić...

Fotografie z miejsca katastrofy kolejowej pod Kotołami...

P. Stanisław Barcewicz, znakomity skrypczek polski...

Festyn na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej” odbędzie się...

Konkursy. Dyrekcja policyi we Lwowie rozpisuje konkurs...

W okręgu metrykalnym w Jaśle opróżniona została posada...

Wyścięgi konne odbędą się we wrześniu we Lwowie...

Dochód z festynu w Gródku. Urządzony w dniu 4 lipca...

tego 350 zł. Wydział „Sokoła” w Gródku składa...

Odpowiedź Redakcyi. Jednemu z prenumeratorów...

Zmarli we Lwowie dnia 21 lipca, zgłoszeni w urzędzie...

Z sądowej sali.

Wiedeń. 21 lipca.

Proces Colognati.

Rozpoczął się tu we wtorek proces, budzący powszechne zainteresowanie...

Jako oskarżony staje Julian Colognati, świątowie i utracyusz...

Prokurator dr. Boller w akcie oskarżenia przedstawia historię...

Colognati, syn zmarłego w r. 1877 fabrykanta likierów...

Wkrótce po powrocie do hotelu otrzymała Anna drugi list...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Filipopol d. 20 lipca.

Zamordowanie Anny Simon.

Przed sąd. sądem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa...

Pierwszy trzech stają pod zarzutem rozmyślnego morderstwa...

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Anna Simon...

Próżna dziewczyna zmieniła się zupełnie pod wpływem...

Gdy po pewnym czasie Simonówna wróciła do Boiczewa...

W sierpniu r. z., kupił Boiczew do spółki z dwoma...

Jako 16 stycznia br. zaręczył się z pewną bogatą panną...

W dniu 20 marca 1897 opowiadała Anna swym znajomym...

Dnia 20 marca 1897 opowiadała Anna swym znajomym...

Dnia 20 marca 1897 opowiadała Anna swym znajomym...

Pozostawsz bez grosza, Anna adala się do pałacu księzęcego...

Dnia 6 kwietnia powołał do lokalu księzęcej adyutantury...

Wyjechawszy z księżną na wyspę Rogosz o 10 km. od Filipopola...

Pewnego dnia wysłał Boiczew fiakra P. Aleksowa, który...

Wkrótce po powrocie do hotelu otrzymała Anna drugi list...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

Boiczew i Nowelicz złączyli się z Anną w okolicy cmentarza...

w znaleziouych zwłokach Anny Simon, które wydobyli d. 29-go...

Ciało Anny Simon rozpoznane zostało przez świadków...

Z dalszych wywodów aktu oskarżenia podnosimy jeszcze...

Wobec powyższych danych prokuratora państwa, reprezentowanego...

Telegram „Słowa Polskiego”.

Sofia 22 lipca. W ciągu dzisiejszej rozprawy zandarm...

Tylko Deczeko Boiczew wypiera się wszystkiego.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 22 lipca. Wiener Ztg. ogłasza ces. rozporządzenie...

Wiedeń 22 lipca. Wedle doniesień z Pragi, liczne starostwa...

Wiedeń 22 lipca. N. Fr. Presse podaje pismo Ebenhocha...

Budapeszt 22 lipca. Opozycja uchwaliła dalej prowadzić...

Chrystiania 22 lipca. Z Stavanger donoszą pod datą...

Konstantynopol 22 lipca. Niemiecki cesarz wysłał do sultana...

Sułtan odkomenderował w tym celu Grumbkowa baszę...

Dział ekonomiczny.

Związek asekuracyjny. W Wiedniu odbyła się konferencja...

Z targu naftowego. Usposobienie targu w Austrii jest...

4. Nowe ceny. Dukat cesarski 5.60, 5.75, 5.90, 6.05, 6.20...

Kartel fabrykantów cukru przyjdzie w tych dniach do skutku...

Nowa taryfa cłowa niemiecka. Roboty około zastawienia...

Konwersja pożyczek rosyjskich. W Berlinie kolportują...

Kartel cynowy, zawiązują we Ameryce, z kapitałem czterech...

Konwersja pożyczek rosyjskich. W Berlinie kolportują...

Konwersja pożyczek rosyjskich. W Berlinie kolportują...

przedwstępne kroki, można uważać zamknięcie kilkunastu...

Berliński związek eksportowy fabrykantów maszyn, wraz z...

Przy opłacie cła w srebrze, wyniesie ažio w sierpniu 19.5 procentu.

Podatek gieldowy w Ameryce. Senat Stanów Zjednoczonych...

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21. lipca:

M. hr. Rey z Brzeclawia. — W. hr. Soban ski z Petersburga...

Hotel francuski

Lwów - plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Prosch).

Przyjechali dnia 21. lipca:

J. Krzyżanowski z Liska. — W. Bogucki z Przemysla...

Ceny nafty i produktów naftowych

Lwów, dnia 22 lipca 1897.

Table with columns: Wiednia, Petersburg, Filipopol, Budapeszt, Hamburg, Bregma, New-York. Rows list various oil products and prices.

Lwów z izby handlowej 22 lipca 1897.

Table with columns: 1. Akcje na waznke, 2. Listy zastawne na 100 str., 3. Obligacje na 100 str., 4. Nowe ceny. Rows list financial data and prices.

Jako pewną lokację kapitału polecamy

- 4% Obligacje Propinacyjne, 5
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę Miasta Lwowa,
5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany Obligacje tu kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz Dr. K. Zgórski

mieszka obecnie Kopernika 1. 16. — Telefon 17.

PHROSO.

Powieść przetłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Dlaczego nie miałem się zgodzić? Byłem wprawdzie pewny, że jeśli nawet Konstancyntyn ukrywał się jakiś czas na gorze, to teraz, gdy Mouraki chciał mnie tam zaprowadzić, musiał już dawno tamtąd wyfrnąć. Mniejsza o to. Zobaczą Franceskę; może coś się od niej dowiem, a w każdym razie, przekonam się, co z nią się dzieje.

myślności. Być może, że on nas krępuje. Otóż umyślił rzecz następującą. Wrocimy z wycieczki na górę nad wieczorem. On po kolacyi będzie musiał jeszcze udać się na nocną wycieczkę z żołnierzami, w interesie służby. Idzie tu o Konstancyntyna — dodał tajemniczo. Gotów nas tedy na ten wieczór zostawić samych w domu? — Będziecie mieli państwo czas rozmówić się i porozumieć. Czy zgoda? — i pytając, uśmiechał się niby dobroduszenie, a właściwie satysfakcyjnie.

To, co nastąpiło, stanowi jedno z najbardziej ponurych moich wspomnień z uroczaj Neopali — obraz zaiste straszny. Do dziś stoi mi w oczach ten obraz obłądki. Opowiem rzecz w paru słowach. Gdyśmy stanęli przed domkiem na gorze, zbliżyła się żółta zmierzchu. Minęliśmy strażnicę. Mouraki zapukał do domku; nikt nie odpowiadał. Weszliśmy... do sieni najpierw, potem do saloniku na prawo. Było tu tak ciemno, jak owego wieczora, kiedy Vlach znalazł tu

śmierć z mojej ręki. Ciężkie franki zasłaniały okna. Jakies duszne powietrze panowało w tym pokoju. Nie wiem, z jakiego powodu, nagle oładnął mną jakiś przestrach — drżałem na całym ciełe nerwowa. — Co ci jest, lordzie? — zapytał Mouraki i dodał: Ciemno tutaj, trzeba odsłonić franki. I uczynił to... Mnie się zdawało, że z po za tych franków ukaże się lada chwila jakaś postać. Vlach albo Konstancyntyn — i żada jednemu z nas cios w pierś. Nie podobnego nie nastąpiło. To też Mouraki, w skąpem świetle, które wpadło przez okno, rozemrzał się po pokoju — i rzekł: — Widzisz, lordzie, nie ma go tutaj... nie ma nikogo. Ale mylił się, tu był jeszcze ktoś, oprócz nas. Tam w najdalszym, najciemniejszym kącie pokoju, za sofą, przy biurku, siedziała kobieta — nieruchoma. Pochylona, ręce położyla na biurku, a pomiędzy niemi głowę... Nie odzywała się. Z figury poznałem Franceskę. Krew zlodowaciała mi w żyłach... znow objął mnie ogromny przestrach. — Przemogłem go i postąpiłem dwa kroki naprzód. To, co ujrzałem, było straszne. Po jej plecach, po czarnej, lekkiej, tiulowej sukni, sączyła się szeroka, bodaj już zastygła struga

krwi... Porwałem Mourakiego za ramię — i wpiłem mu palec w ciało. Zawołałem głosem zdławionym! — Patrz, patrz... tam w środku pleców! noż! Przez chwilę panowało groźne milczenie. Niesłychanie tragiczna była ta chwila... Czulem, jak nawet ramię Mourakiego drżało pod moją ręką. Ale szybko się ockniłem z mego odurzenia. W wypadkach nagorszych najprędzej przypominam sobie, że jestem człowiekiem czynu. — Przenieśmy ją na sofę, może jest jeszcze jakiś ratunek — rzekłem do Mourakiego, a on był mi posłuszny. Lecz jeden rzut oka wystarczył, ażeby przekonać się, że była już trupem. Zamordowana, niewątpliwie! — przeszło mi przez głowę, jak błyskawica. Przez kogo? Nie zdążyłem sobie odpowiedzieć na to pytanie, gdy odkryłem coś nowego. Na biurku, gdzie przed chwilą spoczywała twarz zamordowanej kobiety, ujrzałem arkusik papieru, a na nim kilka czerniejących wierszy. To był list zaczęty... Skoczyłem i zanim Mouraki zdolał się zorientować, miałem papier w ręku. Tak jest! — był to list niedokończony. Brzmiał on, jak następuje:

„Sz. lordzie! Bądź ostrożny. On jest wolny. Mouraki go wypuścił na twą zgnębioną... Tu czarna plama atramentowa przerywała dalszy tekst pisma. Oświetliło mnie ono dostatecznie. Nie potrzebowałem już więcej pytać: kto? Zagadka była jasna. Mordercą faktycznym był Konstancyntyn, wypuszczony z więzienia przez Mourakiego; sprawa moralny — ten, kto go uwolnił — Mouraki. Nie przewidywał on zapewne, że Konstancyntyn w ten straszny sposób zechce się zemścić na swej żonie; nie mniej był winnym. Pokazałem mu list, a wyraz mej twarzy musiał być straszny, bo podbladł, jak trup. Jeszcze chwilę staliśmy naprzeciwko siebie. Mnie przychodziło na myśl rzucić się na tego niebezpiecznika, i zamordować, jak żmiję jadawitą; ale przedko odepchnąłem od siebie tę myśl. Później chciałem go wyzwać na pojedynek i walczyć tu wśród półmroku — na śmierć. Gdyby nie stosunki nas obydwoh krępujące, nie wątpię, że ta walka przyszedłaby do skutku Mouraki miałby dość odwagi, ażeby ją przyjąć. Ale było to niemożliwe. On nie mógł zamordować lorda Wheatleya, bo obawiał się ztąd następstw; gdyby z drugiej strony ja został zabity, co się stało z — — — — —? To też myśl, która — czulem to — nam obydwoh przyszła do głowy, nie została wykonaną. (C. d. n.)

ANTI LENTILIA.

Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Srodek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie: plasi, plamy wargobiane, blizny itd. nadaje cerze świeżość i delikatność. — Cena 2 zł.

JAN IHNATOWICZ. Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3. Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukieniec 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Osoba urodzona w Krawieczynie i szychu białej bielizny, poszukuje zajęcia w miejscu lub na prowincyi. K. E. 21, Poste-restante.

Osoba posiadająca wprawne pismo, poszukuje zajęcia od godziny 10 rano do 5 popoł. „Słowo polskie“ dla osoby.

Nowości do robót damskich

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka w Jasle, Krośnie i Gorlicach.

Osoba posiadająca wprawne pismo, poszukuje zajęcia od godziny 10 rano do 5 popoł. „Słowo polskie“ dla osoby.

Uczeń VI. gimn. poszukuje lekcji na czas wakacji pod przystępnymi warunkami. Lyczaków 57 M. S.

Jan Dziewoński

Tanie i smaczne obiady!

Mają zaszczyt polecić swoje kłady maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

Wakacyjne przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Wakacyjne przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Stary pomocnik handlu z działu kolonialnego, żony, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia od 1 sierpnia. Praca 117, post-rest, Lwów.

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50

W abonamencie od złr. 7.50. Kolacye 5.50. Blizsza wiadomość: Chorażczyzna 1. 11, II. p. lub w składzie herbaty A. Kościckiego ul. Trzeciego Maja 1. 2.

Obora zarodowa. Bern-Simmthal Stan. Ostaszewskiego w Klinkowce p. Rymanow odznaczona świeżą na wystawie w Rymanowie dyplomem honorowym i medalem srebrnym za buhaje swego chowu, ma do odstąpienia kilkanaście buhajów rocznych i starszych.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK polecają: Oliwy do maszyn, Oliwiarki do maszyn, Pasy skórzane do maszyn, Rzemyki do szycia pasów, Sruby i nity do pasów, Włókniki do gaszenia ognia, Wężę konopne, Wężę gumowe, Wężę spiralne, Sikawki ogrodowe, Hydronety, Płyty gumowe i asbestowe, Sznur gumowy, Kule gumowe do wentylów, Szklka do kotłów, Pierścienie gumowe.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Tapety. kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn A. Krzysztofowicza Lwów, plac Halicki 1. 2.

Poszukiwany lokal odpowiedni na biura, I. piętro, 6 do 8 pokoi, przy ul. Kościuszki, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, lub Karola Ludwika. — Blizsza wiadomość w Admin. „Słowa polsk.“

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK polecają po cenach możliwie najniższych: Oliwy do maszyn, Oliwiarki do maszyn, Pasy skórzane do maszyn, Rzemyki do szycia pasów, Sruby i nity do pasów, Włókniki do gaszenia ognia, Wężę konopne, Wężę gumowe, Wężę spiralne, Sikawki ogrodowe, Hydronety, Płyty gumowe i asbestowe, Sznur gumowy, Kule gumowe do wentylów, Szklka do kotłów, Pierścienie gumowe.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Poszukuje się od 1 października b. r. pomieszkania, złożonego z 6 pokoi — 1-sze piętro, w śródmieściu lub najbliższym sąsiedztwie ogrodu jazuickiego. Zgłoszenia adresować proszę: Adwokat Maciejowski, Sambor.

HERBATY chińsko-rosyjskie. znane ze swej dobroci, dobrze nagłażające, aromatyczne, które mi zaskarżyłem sobie, bardzo wielu moich Szanownych Gości, najlepszy dowód jest w roku sprzedająca przeszło za 20000 zł.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK polecają po cenach możliwie najniższych: Oliwy do maszyn, Oliwiarki do maszyn, Pasy skórzane do maszyn, Rzemyki do szycia pasów, Sruby i nity do pasów, Włókniki do gaszenia ognia, Wężę konopne, Wężę gumowe, Wężę spiralne, Sikawki ogrodowe, Hydronety, Płyty gumowe i asbestowe, Sznur gumowy, Kule gumowe do wentylów, Szklka do kotłów, Pierścienie gumowe.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauuczycielskich Białska, Lwów, Pańska 4.

Dobra Włniowczyk i Kotuzów. w starostwie podhajeckim położone, są razem, lub osobno do wydzierżawienia, a mianowicie dobra Włniowczyk od 1 kwietnia 1898, a dobra Kotuzów od 24 czerwca 1898. W dobrach Włniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawiona gorzelnia. Blizszych warunków udzieli p. Andrzej Zbyszewski, agent krak. Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, w Podhajcach zamieszkały.

Dla P. T. Panów Rolników. STANISŁAW LIPNICKI największy galicyjski skład farb i materiałów Lwów, Grand-Hotel

W 50-letnią rocznicę zgonu T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego wyszło nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie (St. Schnür-Pepłowski) ŻYCIE ZA WOLNOŚĆ! (Opowieść z przeszłości Galicji). Cena złr. 1 — z przesyłką pocztową 1.10. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Edmund Brodkowski Aparata i wszelkie przybory do fotografii awodowej naukowej i amatorskiej poleca niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski poleca następujące nowości: Pamiętniki Murawiewa Wieszatela z przedmową St. Tarnowskiego, 16 rycin w tессисе złr. 1.50, oprawne złr. 2.—

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski poleca następujące nowości: Pamiętniki Murawiewa Wieszatela z przedmową St. Tarnowskiego, 16 rycin w tессисе złr. 1.50, oprawne złr. 2.—

Lankastrówka. w dobrym stanie, tanio do nabycia. Wiadomość w domu Nr. 20 ul. Gródecka, I. piętro.

Własnego wyrobu Pościel. Kofdry na owczej wełnie po złr. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 12.—. Materace wiosenne (3 poduszki) po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. Poduszki pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli Józef Schuster Lwów, Kopernika 5.

Własnego wyrobu Pościel. Kofdry na owczej wełnie po złr. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 12.—. Materace wiosenne (3 poduszki) po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. Poduszki pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli Józef Schuster Lwów, Kopernika 5.

Własnego wyrobu Pościel. Kofdry na owczej wełnie po złr. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 12.—. Materace wiosenne (3 poduszki) po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. Poduszki pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli Józef Schuster Lwów, Kopernika 5.

Własnego wyrobu Pościel. Kofdry na owczej wełnie po złr. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 12.—. Materace wiosenne (3 poduszki) po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. Poduszki pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli Józef Schuster Lwów, Kopernika 5.

Własnego wyrobu Pościel. Kofdry na owczej wełnie po złr. 3.50, 4.—, 6.—, 8.—, 10.— do 12.—. Materace wiosenne (3 poduszki) po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.—. Poduszki pierzane i wiosenne. Prześcieradła, sienniki i t. p., najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli Józef Schuster Lwów, Kopernika 5.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Do desinfekcyi pomieszek, stajen, oóór i t. p. i t. p. Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształ., Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. po cenach wyjątkowo niskich polecają J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.